

Rozdział czwarty

MÓWIĘ SERIO. WSZYSCY NIENAWIDZĄ JACQUES'A PAPIERA

Szkoła. Kto wymyślił to okrutne miejsce? Być może ta sama osoba, która zajmuje się dopasowywaniem różnych części jamniczych ciał. Szkoła to świetny przykład miejsca, w którym wszyscy (dosłownie wszyscy) mnie nienawidzą. Pozwolę sobie zilustrować to przykładami z bieżącego tygodnia:

W poniedziałek nasza klasa grała w piłkę. Kapitanowie drużyn wybierali sobie graczy. Kiedy doszli do mnie, po prostu zaczęli mecz. Nie zostałem wybrany jako ostatni – ja w ogóle nie zostałem wybrany.

We wtorek jako jedyny znałem stolicę stanu Idaho. Podniosłem rękę, nawet wymachiwałem

nią niczym marionetką wśród wysokich fal.
A nauczycielka powiedziała tylko:

– Naprawdę nikt nie zna odpowiedzi? Nikt?

W środę, podczas lunchu, jakiś zachrypnięty chłopak prawie na mnie usiadł i musiałem zsunąć się z krzesła, żeby uniknąć pewnej śmierci.

W czwartek czekałem w kolejce na szkolny autobus i zanim do niego wsiadłem, kierowca zamknął mi drzwi przed nosem.

– No bez hec! – krzyknąłem, ale słowa zniknęły w chmurze spalin.

Fleur zmusiła kierowcę, żeby się zatrzymał, wysiadła i wróciła ze mną do domu piechotą.

I właśnie dlatego w piątek rano błagałem rodziców, żeby pozwolili mi zostać w domu. Nawet nie odmówili. Po prostu mnie zignorowali.

Rozdział siódmy

JESTEM W SZOKU

Następnego dnia bawiłem się kompasem z pokazu, próbując zniknąć jamnika, gdy nagle usłyszałem, jak rodzice wchodzi do swojego pokoju. Ściany w domu rodziny Papierów są cienkie niczym papier, więc podsłuchiwałem rozmowę, która odmieniła moje życie.

– Nie wydaje ci się – powiedziała mama – że można mieć zbyt dużo wyobraźni?

– Niewykluczone – odparł tato. – Może nie powinniśmy byli wychowywać jej wśród tylu marionetek. Może te wszystkie wyłupiaste oczy i ruszające się usta namieszały jej w głowie.

Matka westchnęła.

– I nie powinniśmy byli tak długo jej przytakiwać. Piętrowe łóżka to jedno, ale dodatkowe nakrycie przy stole? Dodatkowa szczoteczka do

zębów? Drugi komplet podręczników? Chyba po prostu wydawało mi się, że Fleur w końcu wyrośnie z zabawy w przyjaciela na niby.

Byłem w szoku.

Zatkało mnie.

Zamurowało.

Moja siostra, moja najlepsza kumpela miała przyjaciela na niby i nigdy mi o tym nie powiedziała.

Rozdział jedenasty

KRÓTKA LISTA POTENCJALNYCH NAJLEPSZYCH PRZYJACIÓŁ

I nagle mnie oświeciło. Miałem już w głowie calusieńki plan. Przecież na temat mojego zmyślonego przyjaciela na niby mogę wymyślić, co tylko zechcę. Genialne. Plan doskonały. Zacząłem spisywać listę potencjalnych kandydatów:

Mój przyjaciel na niby to rozchwytywany specjalista od podatków, który zamierza otworzyć własne biuro.

(No nie. Stać mnie na więcej).

Mój przyjaciel na niby ma serce zrobione z kwiatu. Pszczoły całymi dniami krążą wokół jego głowy, a on często spaceruje z otwartymi

ustami i to niezależnie od pogody, bo wierzy, że to dobre dla jego serca.

Mój przyjaciel na niby jest olbrzymem. Żongluje Ziemią i innymi planetami, które właśnie dzięki temu wirują. Rzadko upuszcza Ziemię, ale kiedy mu się to zdarza, na całym świecie z półek spadają angielskie kubki, a z afrykańskich lampartów cętki.

Ojciec mojego przyjaciela na niby był wielką rybą i żył w morzu, a jego matka była syreną z zielonymi łuskami na ogonie.

Mój przyjaciel na niby wygląda jak ziemniak i ma osobowość ziemniaka.

